Rok 4. Kalisz dnia 18 (30) Grudnia 1873 r. № 99.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	8	12 r.
Zachód „	3	54 w.
Długość dnia.	7	42
Przybyło dnia.	—	4
Wschód księżyca	we dnie	
Zachód „	4	37 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Zimna . . .	5	3

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Wtorek dnia 30 grudnia 1873 roku.

Dziś, św. Eugenjusza Biskupa i Dawida Króla.— D. 31, św. Sylwestra Papieża. — D. 1, **Nowy Rok,** Obrzezanie Pańskie, i św. Fulgencjusza B.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kalisz, 29 grudnia 1873 r.

Komunikacja między Łodzią i Kaliszem, z powodu złego stanu szosy jest nader utrudnioną. Daje to powód do spóźnienia poczty i furmanek prywatnych, nadewszystko zaś stawia tamę dla wozów frachtowych z towarem, i jeśli podobny stan rzeczy dalej potrwa, to spodziewać się wypada, że komunikacja na wspomnionej szosie, szczególniej w jesieni i podczas wiosny w zupełności ustanie.

Wielkąby to przyniosło szkodę dla handlu i przemysłu krajowego; szosa bowiem Kalisko-Łódzka, przechodząc przez ważne punkta fabryczne, jako to: Zduńską-Wolę, Łask, Pabjanice i t. d., nie mówiąc już o Kaliszu, będącym punktem zbytu zboża, wełny i t. p. dla okolicy Błaszkowskiej i Sieradzkiej, stanowi nader ważną arterję komunikacyjną, tem bardziej że po niej idą towary stanowiące przedmiot hendlu między zagranicą i przynajmniej ⅓ części gubernji Kaliskiej.

Nie wdając się zupełnie w przyczyny, jakie wywołać mogły stanowczy upadek szosy Kalisko-Łódzkiej; ani wskazując sposobów doprowadzenia onej do należytego stanu, poprzestajemy tutaj na zanotowaniu samego faktu, groźnego dla interesów i dobrobytu pewnej części mieszkańców naszej gubernji.

Kończąc te słów kilka cieszymy się nadzieją, że głos nasz, podniesiony w imię ogólnego dobra, znajdzie poparcie w organach warszawskich, bacznych na interesa blisko kraj nasz obchodzące, a wtedy nie wątpimy, że kwestja doprowadzenia do należytego stanu szosy Kalisko-Łódzkiej rozgłośne znajdzie echo i pomyślnie dla nas zakończoną zostanie.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Dnia 12 (24) grudnia r. b. o godzinie 6 wieczorem; przez strażników ziemskich Szkolnego i Garbalinko znalezionym został um ulicy Warszawskiej kołnierz elkowy od futra damskiego. Osoba poszkodowana po odbiór takowego raczy się zgłosić do biura mego z należytem udowodnieniem. — Na oryginale podpisano, policmajster,

Sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— I minęły święta.... gwałtowny wicher z deszczem zastąpił dawne tło śniegu, na którem tak uroczo przedstawiała się nam dawniej gwiazdka Betleemska. Przeszły też smutno,—tem bardziej, że coraz ucicha głos kolendy, z którą się tyle słodkich życia powiązało pamiątek. Przeszły smutno—bo i na pasterce i po kościołach, mniej niż dawniej osób święciło modlitwą tę wspaniałą uroczystość, która dla starszych stanowiła jakby stacje życiowe. Przeszły smutno—bo i łamanie się opłatkiem, ten symbol ludzkiego braterstwa, na chłodną dziś już tylko zakrawa formę. Serce ludzkie schowało się za naszych czasów we worek i utonęło— w przepaściach brzucha.

*

* *

Dzień tylko jeszcze—a zemrze rok 1873. Otchłań wieczności pochłonie go we wnętrzu swojem. Niech mu sen grobów będzie spokojnym o ile na to przez czyny dobre zasłużył. Jakimże będzie dla nas jego następca?... Oby był łaskawym i względnym, uczciwym i szlachetnym, wspaniałym i hojnym w dary ducha, zdrowia i chleba!

Tych wszystkich darów życzymy Wam Sz. Czytelnicy i Tobie ludzkości cała!

— Wiadomo jak w kraju naszym mało dbają o piękne i użyteczne obsadzanie gościńców i dróg bocznych drzewami, dającemi cień w południową godzinę odpoczynku zniwiarzowi, a w zimie przy śnieżnych zawiejach broniącemi od zbłąkania. Pięknym pod tym względem prawdziwie wyjątkiem są dobra p. W. P. w gubernji Kaliskiej, powiecie Sieradzkim. Jeden z naszych znajomych, wracający z tamtych okolic, opowiadał nam, że w majątku tym wszystkie bez wyjątku drogi wysadzone są drzewami owocowemi, i że właściciel tak dba o koniecznej potrzebie ich, że ani jednego, literalnie *ani jednego*, nie brak w szeregach. Życzylibyśmy szczerze aby przykład ten znalazł licznych naśladowców we wszystkich stronach naszego kraju.

— W sobotę, widzowie teatralni rzęsistemi oklaski powitali p. Zarembę, który po kilku tygodniowej słabości wystąpił w „Ostatnich chwilach Kopernika.“ Po ukończeniu dramaciku tego, pełnego wzniosłych myśli gładkim i harmonijnym wypowiedzianych wierszem, dramaciku albo raczej monodramu, w którym p. Zaremba umiejętnie deklamując, grał z zapałem i prawdą, to jest jednem słowem jak przystało na niepospolitego artystę, nowe nań posypały się oklaski i trzykrotnie przywołany został.

Mówiąc o sobotniem przedstawieniu, nie możemy przemilczyć o operze Kurpińskiego „Bojomir i Wanda“ z nader sympatyczną i prawdziwie swojską muzyką, której odśpiewanie rzetelny przynosi zaszczyt występującym w niej artystom, szczególniej zaś pani Micińskiej oraz pp. Sochaczewskiemu i Morozowiczowi.

— Dziwną bo mamy zimę w tym roku: deszcz, śnieg, a czasem przymrozek, idą po sobie koleją i to czasem w ciągu dnia jednego, wiatr tylko bez przerwy uprzyjemnia nam tę nieznośną aurę.

— Z przykrością zanotować nam wypada, że na przedstawieniu teatralnem w dniu 23 b. m., z którego połowę dochodu przeznaczono na rzecz

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZALSKI.

—

(*Ciąg dwudziesty drugi*).

—

XVIII.

Róża przy pomocy żony Wencla, jak najlepszej w świecie matrony, pulchnej i uprzejmej —był to zupełny kontrast z jej chudym i opryskliwym mężem, ułożyła dziecię w kołysce, w której niegdyś sama sypiała a którą stara Wencel odszukała gdzieś w pośród starych gratów. Bielizny dziecinnej nie zabrakło, gdyż Róża bardzo jej wiele naszyła dla Anny i to wszystko już od paru dni leżało wyprasowane i złożone, gotowe do użytku. Dziecię napiło się i znów zasnęło. Obiedwie kobiety postały niejaki czas nad kolebką i popatrzyły w poważnem zamyśleniu na śpiącą dziecinę. Następnie spojrzały na siebie i frau Wencel rzekła:

— Kiedy to Róziu będziemy mieli w kołysce swoje własne dziecko?

Róża nie zarumieniła się—nie było żadnego powodu rumienić się w obec frau Wencel—ale jeszcze więcej się zadumała i odrzekła:

— Ja nigdy nie pójdę za mąż, nigdy,—i gdy stara sługa wysłuchała tego zapewnienia z cokolwiek niedowierzającym uśmiechem, Róża dodała:

— Nie mam sposobności wyjścia za mąż, droga Wencel, czuję to z każdym dniem więcej. Kto zamierza wyjść za mąż, ten powinien być lekkomyślniejszy, i nie namyślać się tak długo nad wszystkiem.

Róża powiedziała to tak poważnie, że frau Wencel bardzo się chciało zapłakać (co niezmiernie lubiła), Róża przetarła oczy ręką i ujrzawszy smutną twarz staruszki rozśmiała się, przyciągnęła ją do siebie i pocałowała.

— Zostań tutaj, kochana Wencel, i daj baczenie na dziecko; a ja pójdę do ojca.

Gdy Róża przybyła do drzwi pokoju ojca (położonego na drugiem długiego i wązkiego korytarza), przekonała się, że ojciec nie sam. Gtos, tak śpiesznie mówiący przytłumionym tonem, był głosem pastora. Róża zanadto dobrze znała blaszanny dźwięk tego głosu. Co on tam znów u ojca robi? Widział, że przeszła z dzieckiem, i zapewne opowiada o tem ojcu w tej chwili. Nic dobrego po nim nie można się było spodziewać. O ile Róży było wiadomo, z ust tego człowieka nie wyszło jeszcze nic dobrego. Oddaliła się ode drzwi z uczuciem, graniczącem ze wstrętem. Zdawało się jej niegodnem jej ojca—zbliżenie z człowiekiem, u którego tak wyraźnie wypisana podłość na pospolitej i głupowatej twarzy.

— Bierze mnie nieraz chęć, rzekła Róża sama do siebie, schodząc na dół, do salonu, powiedzieć mu kiedy, co o nim myślę.

Zaledwie Róża zdołała zająć swe miejsce przy oknie, gdy na schodach dały się słyszeć kroki, drzwi się otworzyły i ukazał się pastor. Zatrzymał się na chwilę, ujrzawszy dziewicę, i pierwszym jego ruchem było wyjść z pokoju; ale oprzytomniał, zamknął drzwi i zbliżył się do Róży. Róża zarumieniła się z gniewu: pastor stał się do niedarowania natrętnym. Ale widać pastor ten symptomat wytłómaczył sobie zupełnie przeciwnie, gdyż uśmiechnął się, następnie schylił i usiadł w blizkości Róży na krzesełku, z głupowatą miną, na wpół skonfundowaną, na wpół zuchwałą.

— Daruj pani, rzekł, że ośmielam ją trudzić rozmową, która dla mnie, a może i dla nas obojga, będzie miała wielkie znaczenie. Com tylko wyszedł od pani ojca. Ten na nieszczęście nie zupełnie zdrów i nie usposobiony do wysłuchania z należytą uwagą tego, co w teraźniejszych okolicznościach, zdaje mi się podwójnie niezbędnym. Przedewszystkiem chciałbym z panią pomówić o jej ojcu.

Róża spojrzała na niego z zadziwieniem i przestrachem.

— Wiadomo pani, ciągnął pastor widocznie ośmielony trwożliwym wyrazem twarzy Róży, że ojciec pani obdarza mnie zaufaniem, od którego nie mogę się uchylić, choć uważam się niegodnym takowego. Od dawna już poznajomił mnie ze stanem swych interesów i teraz, ostatniemi czasy, zaszczycił zwierzeniem się ze sprawą o nieszczęsnym banku i pytał mnie o radę, tak, naprawdę mnie, mogę to bez przesady powiedzieć. Nigdy

osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, tak loże jak i krzesła, mimo nawet urozmaiconego nader widowiska, przerażającemi świeciły pustkami, czysty zaś dochód wyniósł zaledwie *kilkanaście rubli*. Czyżby zapał popierania tak ważnej instytucji zupełnie już ostygł w naszych piersiach, a instytucja osad rolnych, jak wszystko co przestaje być nowem, miałaby już utonąć w zapomnieniu i obojętności?

— Czasopismo lekarskie „Medycyna" w № 51 z d. 8 (20) grudnia r. b. na str. 817 pod rubryką „Kronika krajowa i zagraniczna" pomieściła: „Lublin. — Miejscowi lekarze zaczęli się *nareszcie* krzątać około zjednoczenia się w towarzystwo lekarskie gubernjalne. Mówimy nareszcie, gdyż od dwóch lat towarzystwa takie istnieją w Płocku i Radomiu. Lekarze piotrkowscy nietylko że nie mają takiego zamiaru, ale przeciwko zawiązaniu towarzystwa się oświadczyli. Ciało lekarskie w Kaliszu i w pozostałych miastach gubernjalnych *śpi* po dawnemu."

Sądzimy, że rzecz powyż napisana bardzo wymownie za sobą świadczy i komentarzy dawać nie potrzebujemy, skoro taki sąd zamieszczony jest w poważnym organie literackim w kraju wychodzącym. Nadmienić tylko czujemy się w obowiązku, iż swojego czasu na posiedzeniu komitetu anti-cholerycznego jeden z lekarzy tutejszych wniósł w gronie dziewięciu kolegów projekt założenia towarzystwa lekarskiego gubernjalnego, a gdy głos ten nie znalazł oddźwięku, Kaliszanin celem przypomnienia i odsłonięcia ważności i doniosłości takiego towarzystwa, ogłosił w swych szpaltach ustawę dla towarzystw lekarskich gubernjalnych przez Wys. Rząd zatwierdzoną.

— Hermann Brandt, dentysta, mający prawo udzielania swych rad i pomocy tak w Cesarstwie Rosyjskiem jak i Niemieckiem; w przejeździe do St-Petersburga, w dniu 3 stycznia 1874 r. zjedzie do Kalisza; chorych przyjmować będzie w hotelu Berlińskim codziennie od godziny 10 rano do 12, a po południu od 2 do 5-ej. Przebywać będzie w naszem mieście tylko przez dni dziesięć t. j. do d. 13 stycznia r. p.

— W nocy z dnia 22 na 23 b. m., pasażerowie, jadący omnibusem prywatnym, kursującym między Kaliszem i Kutnem, zostali okradzeni. Między stacją Ceków i Turkiem niewiadomi złoczyńcy odbili żelazną skrzynię, mieszczącą się z tyłu omnibusu; w której składane są bagaże pasażerskie, i takowe zabrali. Dopiero po przybyciu do Turku spostrzeżono stratę; a dotychczasowe śledztwo nic jeszcze nie wykryło.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina dla podupadłej familji O......... od p. K. W. rs. 1, od p. K. U. rs. 1, od p. G. T. kop. 50, od p. G. T. kop. 50, i E. K. rs. 1 kop. 50.

— Ofiary na rzecz zakładów dobroczynnych w miejsce powinszowań noworocznych mogą być składane w Biurze rady gubernjalnej zakładów dobroczynnych, i w redakcji Kaliszanina.

Na cel powyższy w miejsce składania powinszowań JW. gubernator generał-major Macniew ofiarował rs. 5;—nadto złożyli WW.: Herburt-Hejbowicz rs. 3, St. Krzesimowski jeometra rs. 1, A. Szmidt nacz. tel. rs. 1, i bracia Jensch rs. 3, na drzewo dla ubogich.

— (*Nadesł.*)— Bóg świadkiem mej niedoli w jakiej pozostawałam z tak liczną jak nasza rodzina, i Bóg świadkiem mych łez jakie wylewałam, rozpaczające na widok zgłodniałych mych dziatek; sądziłam bowiem, że mi wraz z niemi przyjdzie umrzeć z niedostatku; jedna mi tylko nadzieja w Bogu pozostała: którą pokrzepiając swe zbolałe siły i serce, z dnia na dzień wyczekiwałam jakiej pomocy. i nie omyliłam się nadzieją. Wy oto zacni i szanowni kaliszanie jakby od Boga natchnieni; przybyliście mi w pomoc i zasłoniliście swą szczodrobliwością chociaż chwilowo konieczne nasze potrzeby życia. Nieumiem też znaleźć wyrazów dziękczynnych na podziękowanie za Wasze ofiary, — serce moje przepełnione najgłębszą wdzięcznością, nie może wypowiedzieć Wam tego co czuje. Dziękując Wam za to zacni kaliszanie swem i zbolałego męża imieniem za dary, jakiemi obdarzyć mię raczyliście — proszę Boga wraz z memi niewinnemi dziatkami, aby Wam tę dobroczynność stokrotnie nagrodził. A Tobie panie Wł. Szcz., serdeczne składam podziękowanie za pamięć o nas, — bo dałeś nam dowód, że przyjaźń Twoja, którą się szczycimy od tak dawna, nawet wśród zmiany losu była i jest istotnie szczerą i prawdziwą.— Wdzięczna i nieszczęśliwa Pelagja J., na Chmielniku w domu p. Wyganowskich.

— (*Nadesł.*)— Rozeszła się pogłoska jakobym przyjął udział w redakcji i własności „Kaliszanina. Pogłosce tej zaprzeczam. — Kalisz 23 grudnia 1873 r.— *A. Parczewski*.

(Artykulik powyższy w zobopólnym interesie zamieszczamy.— Przyp. Red. Kal.)

— (*Nad.*) — W miejsce rozsyłania biletów powinszowań Nowego Roku, składam dla familji O. rs. 3.— *Stanisław Chełmski*.

Różne wiadomości.

—

— W liczbie innych pism wychodzi w Warszawie od lat kilkunastu, pod redakcją p. Filipa Sulimierskiego pismo tygodniowe illustrowane p. n. „Wędrowiec," poświęcone przedewszystkiem opisom, podróżom i t. p.

Staranny dobór artykułów z nader zajmującemi opisami przygód podróżniczych lub ciekawych miejscowości, często ozdobne drzeworyty, dział powieściowy zapełniony interessującemi utworami, a nadto zadania z rozmaitych gałęzi nauki, oto główne cechy Wędrowca, jakie z niego czynią pismo zajmujące treścią, i pełne rzeczywistej wartości.

— Dyktator Francji p. Mac-Mahon zażądał 600,000 franków, na bale, jakie zamierza wydać w pałacu Elizejskim w Paryżu, podczas sezonu zimowego.

— Ciekawą illustracją obecnego stanu i stosunków społecznych stolicy cesarstwa niemieckiego jest następujący anons zamieszczony w miejscowych dziennikach: „W obec wzrastającego z każdym dniem niebezpieczeństwa na ulicach Berlina, polecam moje kieszonkowe rewolwery o sześciu strzałach, tylko po 4 i pół talara; jak niemniej nowego rodzaju paletoty zimowe, przez które kula niełatwo przechodzi." Często też pojawiają się ogłoszenia o buldogach i innych silnych rasach psów, ofiarowanych na sprzedaż jako stróżów bezpieczeństwa osobistego.

— Miasto Erlangen stawia na jednym ze swych placów publicznych pomnik ze śpiżu zmarłemu w r. 1871 profesorowi dr. Jakóbowi Hertz, nieodżałowanemu dla swych zasług na polu obywatelskiem i humanitarnem. Pomnik 10 stóp wysokości mający, odlany został wedle modelu profesora Zumbusch we Wiedniu. Po raz pierwszy to pamięć żyda w Niemczech ze strony chrześcijańskiego ogółu taką cześć odbiera. (Bliższe wiadomości o życiu i zasługach dra Hertza, były już zamieszczone swojego czasu w piśmie „Izraelita").

— Doniczki na kwiaty z odchodów bydlęcych przywiózł na przeszłoroczną ogrodniczą wystawę w Szlezwigu p. Meltz ogrodnik z Kiel. Doniczki te wyrabiane z niezbyt miękkich odchodów, po wyschnięciu nabierają dostatecznej do użycia twardości. Zalecają się mianowicie dla roślin przesadzanych w grunt na wiosnę. Wpuszczają się one naturalnie w ziemię, gdzie niebawem zamieniają się w wyborny nawóz.

---

nie ukrywałem przed nim, że nie mogę dopuścić jego zamiarów—których dotąd się jeszcze nie wyrzekł, aby poddać się wszelkim ewantualnościom, aresztu, i sądzę, że w tym względzie mam szczęście, zupełnie zgadzać się z panią?

Róża bacznie spojrzała na mówiącego. Jakkolwiek byłby przykrym przedmiot rozmowy, nie miała odwagi jej przerwać; chciała się dowiedzieć, czego chce pastor.

Pastor widocznie oczekiwał przyświadczenia, ale niedoczekawszy się go, musiał ciągnąć dalej:

— Przynajmniej, nie jednokrotnie dałaś się pani słyszeć w tym znaczeniu. Bo i jakże może być inaczej; inaczej nie można i przypuścić, mając mianowicie na względzie wątłe zdrowie pani ojca, które ostatniemi czasy znacznie się pogorszyło. Tak, jestem mocno o tem przekonany, że ojciec pani żywi bardzo naturalny wstręt do długiego aresztu i za nic w świecie nie zgodziłby się brać na kark tak ciężkiego krzyża, gdyby okoliczności pozwoliły znaleść jakie inne wyjście. Nieprawdaż?

Oczy Róży wciąż były wlepione w pastora, z wyrazem: czego on chce? Pastor poczerwieniał i odkalsznął; nie przypuszczał, że to będzie tak trudno.

— Będę się starał wyrażać się krócej, ciągnął a głos jego brzmiał tak wyraźnym dźwiękiem blachy, jak nigdy, chcę powierzyć pani plan, który mi natchnął prawdziwy, wysoki szacunek do pani ojca i o bezinteresowności którego pani sama się przekonasz, jeśli go nawet nie zaszczycisz swą aprobacją. A mianowicie sądzę, aby przyjść prędzej do rzeczy, że ojciec pani przedstawiłby kaucją, gdyby miał ku temu potrzebną summę, albo gdyby tę summę ofiarował mu przyjaciel — rozumie się taki przyjaciel, od ktorego mógł by wziąć pieniądze nie krępując się. Pani ojciec osobiście mi oznajmił, że najwyższa ilość kaucji, której od niego mogą zażądać, dojść do dwudziestu tysięcy talarów. Więc tedy....

— Więc tedy, na szczęście, po matce odziedziczyłem mały majątecek na dwanaście tysięcy talarów, do których, dzięki stosunkom,—a stosunków mam mnóstwo, pomimo że jestem synem chłopa,— bardzo łatwo mogę dopożyczyć drugie tyle. Summę tę z największą przyjemnością oddałbym do dyspozycji pani ojca, nawet byłbym z tego dumny, gdyby raczył łaskawie przyjąć odemnie tą małą przysługę.

Teraz powinna była nastąpić odpowiedź; pastor kaszlnął i znowu podniósł oczy, zdało mu się, że Róża stała się bledszą, ale to może był wpływ bladego, wieczornego światła, skąpo przedzierającego się do pokoju przez okna owinięte bluszczem. Róża zrobiła ruch jakby chciała wstać. Na twarzy jej malowało się. jak się zdawało pastorowi, tak głębokie zdumienie, że należało jej cokolwiek dopomódz, chociażby z litości.

— Wiem, co pani chcesz powiedzieć, zawołał, przysuwając do niej krzesło na cal bliżej. Tak, pani nam wszystkim—chciałem powiedzieć: mnie zrobiłabyś wielką, wielką łaskę, gdybyś się wstawiła za mną do swego ojca. Nie uwierzysz pani—tu pastor przysunął swoje krzesło jeszcze na cal bliżej—jak mnie niepokoi los pani i jej ojca. Z prawdziwą boleścią spostrzegłem, że w ostatnich czasach zaległa między wami — maleńka chmurka, między ludźmi, którzy się tak wzajemnie kochają! Osądź pani sama, jak to musi być przykre dla tego, kogo podobnie jak mnie obchodzi los was obojga;—tak, obojga was. Zawsze myślałem o tem, że pomiędzy wami powinien być ktoś taki, do któregobyście oboje mieli zaufanie, oboje jednakowo byli usposobieni, i dla tego pomyślałem: a może mnie sądzono być takim pośrednikiem. Ja z powołania sługa pokoju; chociaż jestem z natury cokolwiek gwałtowny, za to z drugiej strony jesten bardzo łagodny i mogę, jakby to powiedzieć, wszystko znieść. Ma się rozumieć jestem synem chłopa, nic więcej, jakim już poprzednio nadmienił, ale gdy umrze mój stary—chciałem powiedzieć mój ojciec, przybędzie mi jeszcze od trzydziestu do czterdziestu tysięcy talarów. Nie zawsze będę pastorem w Lehnsfeld, bądź pani pewna! Ja zupełnie nie potrzebuję hrabiego Lehusfelda; ja mogę jeśli tego będzie potrzeba, i bez niego zrobić karjerę, mianowicie jeżeli nie przestanie oponować przeciwko rządowi. Lecz dla mnie, dla mojej karjery, nadzwyczaj byłby pomocnym związek z jakimsiś starym rodem. Przy podobnych stosunkach i moim majątku, dojdę do biskupstwa, bądź pani pewną! Wszystko zależy od pani! Ale pani mi zapewne nie odmówi! Pani nic nie będziesz miała przeciwko synowi wieśniaka, nie żenujesz się bowiem nieść na ręku przez ulicę dziecka wyrobnika. Nie prawdaż?..

Róża na ostatnie słowa pastora śpiesznie się podniosła, pastor także następnie cofnął się parę kroków w tył. Mógł teraz wyraźniej widzieć twarz Róży, i to co zobaczył przestraszyło go.

Róża cała drzała; była blada, z oczami pełnemi łez; pierś jej niespokojnie podnosiła się i opadała; usta konwulsyjnie wykrzywiły; chciała mówić i nie mogła; zdolna tylko była podnieść rękę i ukazać na drzwi.

— Ależ, panno, rzekł pastor, także blednąc, pani nie ośmielisz się przyjaciela...

Róża wyprostowała swą majestatyczną postać i powtórzyła gest tak nakazująco, że pastor skubiąc palcami czarne rękawiczki i mrucząc pod nosem niezrozumiałe wyrazy, śpiesznie oddalił się z pokoju.

I Róża słyszała, jak wyszedł z domu. Gdy brama się za nim zamknęła, otworzyła okna, aby odetchnąć świeżem powietrzem, nie tem, które skalała obecność nienawistnego jej indywiduum. Wilgotny chłód dobroczynnie powiał na jej rozpalone czoło; uczuła nieprzezwyciężoną chęć wolnej przestrzeni. Chciała widzieć nad sobą niebo i lotne chmury. Zarzuciła chustkę na ramiona, i pobiegła przez podwórze do parku.

— Ośmdziesiąt zarządów policyjnych rożrzuconych po Paryżu, mają być połączone z prefekturą policji drutami telegraficznemi. Koszt tej praktycznej jak na Paryż nowości, ma wynosić około 96,000 franków. Połowę tej sumy zapłaci państwo, a połowę miasto. Podobneż urządzenie zaprowadzają w Wiedniu.

— W Odessie odkryto towarzystwo ajentów wywożących młode dziewczyny, żydowskiego wyznania, do Konstantynopola, gdzie przemocą lub namową oddawano je do domów tolerowanych. Generalny konsulat rosyjski w Stambule wpływami swemi umiał wyrwać te nieszczęśliwe ofiary z rąk niegodnych handlarzy i odesłał je do Odessy. Sąd miejscowy przysięgłych, rozpatrzywszy sprawę, bardzo energicznie uznał wiele osób winnymi i ukarał wedle całej surowości prawa.

— W d. 14 b. m., odbyła się we Lwowie poufna narada pań, celem zawiązania opieki nad zarobkującemi kobietami; jest zatem nadzieja, iż Towarzystwo tak pożądane wkrótce przyjdzie do skutku. Zdaje się, że sam jego tytuł dostatecznie rzecz wyjaśnia i przemawia za nią najgoręcej Prócz pomocy materjalnej da Towarzystwo także niejednej kobiecie i moralne wsparcie, jakiego u tej klasy brak widzimy.

— Z Łucka donoszą, że 22 listopada (4 grudnia), zastrzelił się tam były urzędnik akcyzy p. K., z przyczyny nieszczęśliwego pożycia w małżeńskim związku. Opowiadają, że kochał on namiętnie swą żonę, która okazywała mu stale obojętność, znajdując się pod wpływem matki źle usposobionej dla swego zięcia. Na pewien czas przed odbyciem pierwszej słabości pani K. opuściła dom męża i przeniosła się do mieszkania rodziców. Dowiedziawszy się o przyjściu na świat syna p. K., według słów korespondenta gazety „Nowoje Wremia" pojechał do żony, chcąc ją nakłonić do zgody, lecz przyjęty chłodno powrócił do siebie, zrobił testament, w którym przekazał całe swoje mienie nowo-narodzonemu dziecku, napisał także list do żony, przepełniony uczuciem miłości i odebrał sobie życie.

KASZTAN.

Kto z nas nie lubi kasztanowej alei? — w jej cieniu odbywały się nasze gry dziecinne, pod tem wspaniałem sklepieniem pierwszy raz serce silniej zabiło, jej obraz nosiliśmy w dalekich wędrówkach i witaliśmy ją po powrocie łzawem okiem. A jednakże nie sadzą się nowe aleje, nawet wycinają już wyrosłe; kasztan nie przynosi żadnych korzyści, powiadają, tamuje wpływ światła i powietrza na grunta blizko położone, a w lata mokre utrzymuje zbyteczną wilgoć. Liczne badania pokazały, że owoce kasztana korzystnie mogą być użyte, i opłacić wątpliwe szkody, jakie ma wyrządzać drzewo. Podajemy tu rezultaty tych badań zebrane przez Stefana z Bronowa.

1) Kasztany zawiera,ą wyborny krochmal i dają go stosunkowo więcej, aniżeli nawet pszenica. Dojrzałych kasztanów szefel daje 62 funty jądra i 17 i pół funta łuski. Z 12 funtów jądra wyrabia się 4 funty krochmalu, z szefla zatem wyrabia się 23 funty krochmalu. Przyjmując wartość funta krochmalu na 2 i pół srb., szefel kasztanów wart jest 1 tal. 27 i pół srb. Wydobywanie krochmalu z kasztanów nie jest połączonem z wielkiemi trudnościami. Jądro łatwo się uwalnia od łuski i ześrótowane, a zarobione wodą i gniecone, wypuszcza z łatwością ziarnka krochmalu. Krochmal ten jest szczególniej przydatnym dla introligatorów, tapicerów i t. p., i powiadają, że owady nie trzymają się przedmiotów klejonych klejstrem z kasztanowego krochmalu, co szczególniejszą ma wartość dla tapetowanych pokojów.

2) Owoc kasztanów także używać się może do wypiekania chleba. Aby mógł służyć ku temu celowi, śrót kasztanowy uwolnić trzeba od goryczy i to osięga się, gdy go zmieszamy z wodą w stosunku 1:4, t. j. gdy bierzemy na jedną część śrótu 4 części wody. Wodę tę co 8 godzin zlewać i świeżą zastąpić należy. Operacja ta trwa od 80-ciu do 90-ciu godzin; uwolniony tym sposobem od goryczy śrót, mięsza się z równą ilością dobrej żytniej lub pszennej mąki, a następnie wypieka się chleb zwykłym sposobem. Nawet z trzech części mąki z kasztanów i jednej części pszennej lub żytniej, jeszcze bywa chleb bardzo dobry.

3) W gorzelniach także kasztan może być użytym do wyrobu spirytusu. Chemik i profesor Hermbstadt powiada, że z 70-ciu funtów mąki kasztanowej ciągnął 10 i pół kwarty wódki zawierającej 36% alkoholu. Sądząc z tego, szefel kasztanów dla produkcji alkoholu tyle wart co $\frac{3}{4}$ szefla żyta, albo $\frac{1}{2}$ szefla pszenicy, albo $1\frac{1}{2}$ szefla kartofli. Dla goryczy jednak, bydło niechętnie spożywa wywar i dla tego do zacierania zamiast czystej wody, brać trzeba wodę wapienną.

4) Z zielonych łupin kasztanów, oraz z brunatnych łusk, znaczną masę potażu wyrabiać można. 700 funtów popiołu pierwszych zawiera 38 funtów, a 100 funtów popiołu drugich 40 funtów potażu. Doświadczenia zaś pokazują, że 100 funtów popiołu z dębowego drzewa zawiera tylko 11 funtów potażu, 100 funtów popiołu drzew iglicowych zaś 13 funtów potażu; kasztany zatem, prócz mączkowych części składowych, jeszcze przeszło trzy razy więcej potażu zawierają.

5) Próby z użycia kasztanów do fabrykacji mydła, wydały bardzo pomyślny rezultat.

6) Wielu inteligentnych rolników używa kasztanów na pokarm dla bydła. Uwalniają oni jądro od twardej łuski i śrutują je. Kiedy jednak bydło nie lubi tej gorzkiej mąki, mieszają ją z inną paszą, biorąc $\frac{1}{8}$ część kasztanowego śrótu na $\frac{7}{8}$ części słodszego pokarmu. Tym sposobem słodycz redukuje się do jakiegoś minimum. Próbowano także z powodzeniem odczynić gorycz za pomocą wyługowania, jak do pieczenia chleba, lub też za pomocą wody wapiennej. I okazało się zresztą, że owce i kozy chętnie jedzą paszę z śrótu kasztanów.

7) Drzewa kasztanowego, jak i zielonych łupin owocowych, w farbiarniach używają zamiast galasu. Wiórki drzewa kasztanowego lub trociny i łupiny gotują się kilkakrotnie w wodzie, i odwar się odparowuje na powietrzu. Dwadzieścia funtów drzewa daje 48 łutów suchego ekstraktu, z którego przy farbowaniu na jasno czerwony kolor turecki, 8 funtów wydaje do 5 funtów przędzy, nabierającej za dodaniem tego ekstraktu większego połysku, niżeli przy używaniu galasowych orzechów.

8) Pozostające przy fabrykacji krochmalu resztki, ususzone i następnie sproszkowane, są wybornemi otrąbkami do mycia, Mąka z dojrzałych kasztanów służy do wywabiania plam z bielizny. Również wybornie służyć może takowa do mycia rąk zbrudzonych przy pracy, jak np. kowali, ślusarzy i t. d. Potrzeba tylko zanurzyć ręce w wodzie, w której się znajduje kasztanowa mąka, uchwycić takową i nieco ręce pocierać, a z pewnością ręce prędzej się oczyszczą, niżeli przy użyciu mydła. Twierdzą nawet, że mąka kasztanowa jest środkiem przeciwko piegom i innym plamom na twarzy i na ciele.

Chciwie wdychała woń zgniłych liści. Krakanie wron, wracających z pól do lasu, zdawało jej się jakimsiś ulubionym dla niej głosem; głuchy szum wiatru wpośród obnażonych krzaków, szelest jego w suchych liściach dębów, plusk od czasu ryb w stawach—wszystko to dla niej było muzyką, której pragnęła: surową, dziką muzyką, zrozumiałą dla niej, więcej zrozumiałą, jak kłamliwa, obłudna, zuchwała mowa ludzi.

I cóż takiego uczyniła? Jak śmiał ten człowiek robić jej podobną propozycję? Och, czemuż mu nie powiedziała jak go nienawidzi i pogardza nim! Człowiek bez wychowania, bez serca, bez rozumu, z głupowatem zuchwalstwem ośmielił się prosić o rękę dziewicy, która nie okazała mu najmniejszego dowodu poważania lub przychylności, owszem—po tysiąc razy okazywała mu zupełną obojętność, a nawet wstręt! I cóż takiego uczyniła! Jakźeż nisko upadła, gdy podobny fakt okazał się możliwym! Róża zatrzymała się tupnęła gniewnie nogą i potarła jedną dłoń o drugą, jakby chcąc się pozbyć czegoś obrzydliwego.

— Ojciec temu winien, rzekła sama do siebie, idąc dalej, dla czego zaszedł tak daleko z tym parją, prawie codzień zapraszał go do swego domu, mówił mu nawet o swym położeniu, o tem procesie... tak, o! mój Boże! cóż to wszystko znaczy? Czyżby zrobił taką samą propozycję ojcu, i ojciec go przyjął? Nie, nie! Czyż to podobna? A gdyby?... W takim razie pozbawiłam go teraz możności, może być jedynej możności uniknięcia więzienia, które dla niego równa się śmierci!.... O Boże, cóżem zrobiła! Odtrąciłam rękę, która by mogła uratować ojca, i będę teraz musiała patrzeć na jego zgubę? Rękę tę powinnam była... nie, nie, nie! Tego nie może chcieć ojciec! Być żoną tego nędznika, parji, wyobrażającego sobie, że można mnie kupić za trzydzieści srebrników, nie, nie! Gotowa jestem oddać życie dla ojca — ale tego—tego nie mogę uczynić!

I we wzruszeniu, czyniącem ją obojętną na wszystko co ją otaczało, młoda dziewica szła śpiesznie wzdłuż alei, tą samą drożyną, po której tak często chodziła w zupełnie innym nastroju ducha. Gdy doszła do końca alei, słońce w chwili zachodu wyjrzało z chmury mgły, w której kryło się cały dzień, i zawisło ognistą kulą na horyzoncie. Parę bladych promieni, które natychmiast po ukazaniu się zniknęły, zaigrało nad doliną, poczem znów wszystko pokryło się mrokiem, tak samo jak i niebo. Z ziemi podnosiły się tumany mgły, zalegały oponą nad polami i wznosiły się coraz wyżej, coraz wyżej na wzgórza.

Naraz wśród mgły zabłysło coś na chwilę jakby iskry brylantów; były to dwa okna w Lehnsfeldzie, których dotknęły drżące promienie słońca. Poczem ognista kula utonęła w zachodzie i ziemia gotowa była do przyjęcia nocy.

W oczach Róży jeszcze migał blask słońca, gdy z alei machinalnie zwróciła się do swego miejsca pod klonami. Nie widziała, że przy kamiennym stole stał ktoś, skrzyżowawszy ręce i patrząc wdal, że ten ktoś, usłyszawszy szmer liści pod jej stopami, zadrżał jakby zbudzony ze snu; ale usłyszała okrzyk i tuż przed nią ukazał się hrabia. Serce Róży zadrżało, ale tylko radością; chciała się rzucić ukochanemu na szyję; ale nogi jakby jej przyrosły do ziemi, a ręce bez sił i ruchu.

— Przyszło mi jeszcze raz drugi przestraszyć panią na tem miejscu, rzekł hrabia jakby z wymówką.

— Nie, nie, odpowiedziała Róża; nie—przestraszyłam się, gdyż nie wiedziałam, że pan jesteś tutaj, ale—jestem rada, bardzo rada, że pana tu widzę, mam panu wiele do powiedzenia. Pan zapewne... tak, paneś musiał powziąć zupełnie fałszywe o mnie wyobrażenie...

— Tak samo jak pani o mnie, odpowiedział hrabia.

— Nie, nie, przerwała mu Róża z żywością; mnie się zdaje, że sądzę o panu zupełnie słusznie; przynajwniej teraz, chociaż może być że owego wieczoru, gdy po raz ostatni pana widziałam, nie byłam jeszcze w stanie przyjść do jakiegoś stanowczego wywodu. Wtedy, wtedy sposób pańskiego postępowauia—daruj, jeżeli w pośpiechu użyję wyrazów, nie zupełnie rzecz określających, ale muszę panu wypowiedzieć wszystko,—wtedy sposób pańskiego postępowania zdawał mi się dowolnym, kapryśnym, nielitościwym, jeśli pan chcesz. Byłam słaba do tyla, iż wyobrażałam sobie, że nie zupełnie jestem dla pana obojętną. I powiedziałam sobie wtedy; gdybyś kochał, nie byłbyś tak okrutny. Ale to było niedorzecznie; gdyż mężczyźni, mają inne obowiązki, inne ideały niż kobieta. My chcemy widzieć tych tylko szczęśliwymi, których kochamy, wszelkiemi sposoby chcemy pomagać ich szczęściu, a gdy zajdzie tego potrzeba, nawet poświęcać dla nich własną osobę; mężczyźni mają swoją filozofję, swoje wyznanie wiary, swoją politykę, swoją ambicję; mężczyzna nie może powiedzieć: to dla mnie, a to dla Boga, którego czczę. Bóg ten—surowy, wymagający, nią kontentujący się może małem, wymagający przedewszystkiem umysłowych, duchowych sił człowieka, wymagający ofiary z jego czasu, pracy, myśli, a może nawet i serca, najdroższych marzeń i życzeń nadziei szczęsnej przyszłości. O jakże musi być przyjemnie jedno po drugiem oddać, złożyć wszystko u stóp ołtarza tego Boga, poświęcić się z duszą i ciałem, bezinteresownie, jakiemuś ideałowi!! I jakżeż wam nie zazdrościć, mężczyźni!...

Hrabia gorzko się uśmiechnąwszy odrzekł:

— Wiem, że pani mówisz na serjo, a pomimo to, zdaje mi się, że pani mi urągasz. Robisz nas ofiarnikami, a my sami zbyt dobrze wiemy, jak częstokroć pod maską świętości kryją się niepoprawni grzesznicy. Ale pod jednym względem masz pani słuszność: to pole walki nie obejdzie się bez ofiar, chociaż te wcale nie wiodą do Olimpu. Ja także zrobiłem ofiarę—i Bóg widzi, jak wielką.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

—

Ludność Berlina przepędziła święta w wielkiej trwodze o życie cesarza Wilhelma.

Arcybiskup Ledóchowski stanowczo odmówił przyjęcia mandatu poselskiego który mu ofiarował komitet wyborczy okręgu kościańskiego; podobnież uczynił biskup Namszanowski w okręgu wyborczym wschowskim i jest do przewidzenia że za przykładem tych prałatów pójdą inni biskupi pruscy.

Wiadomości z Austrji o stanie przesilenia społecznego i ekonomicznego są bardzo smutne. Jak piszą z Wiednia do „Schl. Ztg.," raporty o stanie handlu, zwykle przed Bożem Narodzeniem nader ożywionego, są niesłychanie niepomyślne. Nietylko przedmioty zbytkowe nie mają pokupu, ale nadto sklepy z towarami codziennego użytku nic nie sprzedają. Fabryki coraz mniej otrzymują obstalunków i coraz większą liczbę robotników oddalają. Nawet kapitaliści żyjący z procentów, muszą się mocno ograniczać, bo większa część towarzystw akcyjnych nie wypłaca kuponu, a następstwem tego jest, że miejsca zabaw publicznych, teatra, restauracje i t. d. stoją pustkami i że upadek tych przedsiębierstw jest nieunikniony. Słowem, gdziekolwiek spojrzysz w Austrji, wszędy położenie ekonomiczne jest bardzo złe. Ztąd pesymizm ogarnął umysł, i wszędy słyszysz przepowiednie najgorszej przyszłości. Dawniej zarzucano nieprzyjaciołom Austrji że czarno malują stan austrjackiej monarchji, teraz zaś raporty z samej Austrji w najposępniejszych barwach ją przedstawiają.

Wiadomości z Węgier nie więcej są pocieszające. Złe gospodarstwo finansowe ciągłe przesilenia ministerjalne i niemoc stronnictwa rządowego nie są zresztą jedynem niebezpieczeństwem Węgier: największem pono jest wzrastające niezadowolenie, gorycz a nawet nienawiść milijonów ludności niewęgierskiej, której stronnictwo rządowe nie umiało zadowolić, i które teraz, w obec jego niemocy coraz zuchwalej podnoszą głowę.

Arcybiskup Ledóchowski za nielegalną instalację 11 księży skazany został na 9200 talarów kary pieniężnej. Tenże arcybiskup zagrożony został karą 1000 talarów, jeśli w ciągu tygodnia nie przedstawi rządowi kandydata na proboszcza w Wieluniu, w miejsce księdza Arendta, którego rząd uznać nie chce.

Paryż, 26 grudnia. Wczoraj Bazaine wysłany został do twierdzy Ś-tej Małgorzaty.

Armija Morionesa wsiadła na okręty w San Sebastien, i wczoraj wylądowała w Santona pod Santander. (z G. P.)

O D REDAKCJI.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał czwarty 1873 r.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 31 grudnia (12 stycznia) 1873/4 r. o godzinie 12 z rana, w biurze tegoż magistratu, odbędzie się w skróconym terminie licytacja (in plus) przez opieczętowane deklaracje, na oddanie dochodu z żydowskiej łaźni (mikwy) w mieście Kaliszu, na czas od 1 stycznia 1874 r, do tegoż dnia 1875 r., począwszy od sumy rs. 500.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć vadjum równające się $\frac{1}{10}$ części dzierżawnej sumy to jest rs. 50, które utrzymujący się przy licytacji obowiązany jest dopełnić do $\frac{1}{4}$ części podanej przez niego sumy, a nadto, na bezpieczeństwo utensyljów mikwy, przedstawić kaucją równającą się $\frac{1}{4}$ części wartości tychże utensyljów, które złożone być ma w gotowiznie lub w ubez pieczeniu hypotecznem na pierwszej połowie wartości nieruchomości.

Oprócz tego przystępujący do licytacji obowiązany jest przedstawić świadectwo kwalifikacyjne wydane przez właściwą władzę co do jego konduity i zamożności.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpełski.*— Radny, *Tański.*
(663)



Są do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki w mieście Stawiszynie:

1) **dom** drewniany, parterowy z oficynami, zawierający 17 pokoi; przytem budowle gospodarskie; 2) **dom** murowany parterowy, w którym mieści się poczta i restauracja, liczy pokoi 13, w suterynie 5; przytem stajnia i inne budowle gospodarskie.

Posesje te sprzedane być mogą razem lub oddzielnie. Do każdej mogą być dodane grunta i łąka. Wiadomość u Alfonsa Parczewskiego patrona trybunału w Kaliszu Rynek № 29.

Są do sprzedania każdego czasu **DOBRA PTASZKOWICE** w gubernji Petrokowskiej, w powiecie Łaskim; rozległości włók 33 i $\frac{1}{4}$, w dobrej glebie, o 5 wiorst od miasta Zduńskiej Woli; bliższe szczegóły na gruncie. (657—3-2)



Zawiadamiam szanowną publiczność miasta Kalisza, iż z dniem 3 stycznia rozpoczynam trzeci i ostatni kurs lekcji **tańców salonowych** w tym sezonie. Osoby życzące mieć kółka prywatne, zechcą się ze mną w tym względzie porozumieć. Mieszkanie moje w domu p. Drejer przy ulicy Sukienniczej.— **Bronisław Szczepankiewicz.**
(666-3-1)

Mam zaszczyt donieść Szanownej publiczności, że przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Czarnożyła, Nr. 177, naprzeciw apteki p. Jenscha, otworzyłem **magazyn i skład ubiorów damskich** w najnowszej formie, po cenie umiarkowanej, nadto wykonywam wszelkie roboty zamówione, z dokładnością przez czas krótki wedle życzenia stron.

Proszę Sz. publiczności o łaskawe uwzględnienie.
(612—3-2) **Z. PAT.**



Do mojej fabryki tkanin metalowych i wszelkich wyrobów z drutu, sprowadziłem warsztat żelazny do wyrabiania wszelkich siatek i sit metalowych dla fabryk: cukru, młynów, krochmalu, porcelany, żelaza i t. p., żubry, cylindry dla młynarzy, arfy do sortowania zboża, odznaczające się równością otworów, materace druciane sprężynowe najnowsze, sita do koniczyny z babki. Oprócz tego wszelkie wyroby, w zakres ten wchodzące, wyrabia i sprzedaje po cenach zniżonych, polecając się łaskawej pamięci

J. R. RYCHTER
(645-4-3) w Kaliszu Rynek Nr. 35.

Handel

J. D. Piotrowskiego

przy ulicy Warszawskiej, otrzymał świeży transport **kawioru, minóg, łososia** marynowanego i wędzonego, **sielaw, bulljonu, grzybów, samowarów** tulskich z fabryki Urbancowa, Polakowa i Leontiewa, **wyrobów platerowonych, bakalji** świeżych, **parasoli** jedwabnych i zwyczajnych, **obówia** ciepłego damskiego i męzkiego na futrze i wojłoku, również zaopatrzony został w znaczny wybór **garniturów** futrzanych damskich i dziecinnych, które to towary po bardzo przystępnych cenach sprzedaje. (654-3-2)

Kucharz

znający jaknajdokładniej sztukę kulinarną, posiadający swoje naczynia i nakrycia stołowe, **podejmuje się w tym karnawale** sporządzać obiady i kolacje wykwintne z rozmaitych wyborowych potraw na bale, wieczorki lub wesela tak w miejscu jak i okolicach, na warunkach przystępnych. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.— *Marceli Gwiazda.*

FOLWARK

rozległość włók 7 pod Stawem położony, odległy od m. Warty milę 1, od miasta Błaszek milę 1, a od miasta Sieradza mil 2, jest do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość powziąć można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim. (662—4-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, że w d. 21 grudnia (2 stycznia) 1873/4 r., o godzinie 10-ej z rana w rynku miasta Kalisza, naprzeciw odwachu, sprzedawane będą meble, sprzęty pokojowe i kuchenne, to jest: miedź, oraz srebro, nadto wino szampańskie w butelkach, dwie beczki wina węgierskiego i sto butelk wina czerwonego.
(668) *Wiktor Lipski.*

W dniu **24** grudnia t. j. w Wigilję Boż. Narodz. po południu w rynku m. Kalisza zgubiony został kołnierz tumakowy duży. Znalazca zechce się zgłosić do redakcj Kaliszanina za co otrzyma nagrody rs. **5.** (667)

Trzy lokale świeżo wyrestaurowane, to jest: dwa składające się z trzech pokoi i kuchni, i jeden składający się z dwóch pokoi, są do wynajęcia każdego czasu w domu przy ulicy Łaziennej, pod № 113/114. (666)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **27** grudnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	50	94	20
" " " serji II. " 100	93	85	93	55
" " nowe 5% z r. 1869. . .	93	25	92	95
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	40	79	10
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	—	96	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	162	—	—	—
" " " " 1866	158	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	50	94	50
" " " Warsz.-Bydgoskiéj .	70	50	—	—
" Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	143	—
" Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	—	113	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	—	—	—

TEATR.

—

W czwartek, dnia 1-go stycznia r. 1874: **„Młyn djabelski"** wielka melodrama z nową wystawą, fajerwerkami, i powinszowanie Nowego roku przez całe towarzystwo.

W sobotę: **„Hans Mathis"** dramat w 5 aktach.

W niedzielę: **„Muszkietery"** Alexandra Dumas.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.